

Socialism is coming

Autor: Mateusz Machaj

W trakcie, gdy na rynkach finansowych panuje mieszanina strachu i skromnego optymizmu, system biurokratyczny Unii Europejskiej powoli, aczkolwiek konsekwentnie, pracuje nad budową finansowego socjalizmu. Kilka dni temu pojawiła się propozycja zwiększenia poziomu gwarancji depozytów bankowych z sumy 50 tysięcy euro do 100 tysięcy euro. Jeszcze parę lat temu gwarancja ta była około czterokrotnie niższa i dotyczyła 90% depozytów. Wkrótce, jeśli plany Komisji Europejskiej zostaną zrealizowane, depozyty do 100 tysięcy euro będą miały stuprocentowe gwarancje państw Unii Europejskiej. Oznacza to, że mniej więcej 95% posiadaczy depozytów będzie miała je zagwarantowane niezależnie od tego, w jakim banku je złożą.

Rozwiązanie to ma na celu ochronę systemu bankowego przed pieniądzem papierowym. W praktyce oznacza to bowiem, że w zasadzie bezcelowe jest wyciąganie gotówki z banku, skoro być może ktoś nam je ukradnie. Jeśli zaś ktoś okradnie bank, to państwo i tak nam te środki odda. Na pierwszy rzut oka, szczególnie dla ludzi martwiących się o swoje życiowe oszczędności, wydaje się to korzystne. Czyż człowiek nie czuje się od razu lepiej, gdy ktoś dekretuje, że ma być bezpieczniej?

Niestety tak jest tylko na pierwszy rzut oka, ponieważ cały proceder ma drugą, mniej zauważalną stronę. Aby to zobrazować, posłużmy się wyimaginowanym przykładem. Wyobraźmy sobie, że postanawiamy założyć egzotyczny bank. Jego oferta jest dość nietypowa — ogłaszamy, że zachęcamy ludzi do otwierania depozytów do wysokości 100 tysięcy euro i zamierzamy je szalenie ryzykownie inwestować w przedziwne aktywa, które mają szansę przynieść wysokie zyski. Oferujemy na te depozyty oprocentowanie lub też zapłatę w jakiejś innej formie (bezpłatne prowadzenie konta itp.). Faktem jest, że straty mogą ponieść akcjonariusze naszego banku, ale ich również można ostrzec, że będzie to ryzykowna inwestycja. Klienci zaś nie muszą się martwić,

bowiem państwa na pewno zwrócą im ich środki w razie upadku banku. Nie powinno być problemów z pozyskaniem funduszy, a szanse na zyski są ogromne. Szansy na stratę również, ale to już przecież nie będzie problemem banku.

Czy jest coś, co nie do końca nam się podoba w tym scenariuszu? Z pewnością. I to, co nam się nie podoba, jest powiązane z problemami, które wynikają z bankowego pieniądza gwarantowanego w stu procentach przez państwo. Oznacza to, że banki uzyskują jeszcze większy parasol ochronny ze strony państwa niż dotychczas. Oznacza to wobec tego, że daje to jeszcze mocniejszy sygnał o tym, że zyski są prywatyzowane, a straty uspołeczniane. Takie rozwiązanie wcale nie uchroni nas przed kryzysami takimi jak ten z 2008 — wprost przeciwnie, gwarantuje wystąpienie zdecydowanie poważniejszych.

Jedną z możliwych ripost jest twierdzenie, iż na szczęście istnieje nadzór regulacyjny, który będzie pilnie przestrzegał przed podobnymi nadużyciami. Co za tym idzie, powyższy, wyimaginowany scenariusz jest niemożliwy do zaistnienia w praktyce (choć dodajmy, że służy dobrze jako skrajna ilustracja pewnego zjawiska). Tymczasem, jeśli cokolwiek nauczyły nas kryzysy, to właśnie tego, że nadzór nie jest w stanie efektywnie im zapobiec. Po drugie, ta nieskuteczność regulacyjna wraz z pogłębianymi gwarancjami państwowymi oznacza, że interwencjonizm państwa coraz bardziej przekształca się w pełne planowanie rynków finansowych. Wtedy, przy pełnym planowaniu, nadzór będzie „efektywny” w tym sensie, że nie będzie możliwa ucieczka przed nim. Patrząc na ostatnie 2 lata nie jest to w żadnym stopniu odległe. W dodatku w świetle kryzysu finansów publicznych (konsekwencji keynesowskiej polityki fiskalnej) oznacza to również budowanie dużych obszarów politycznego socjalizmu. Każdy kij ma dwa końce — uzyskując „bezpieczeństwo depozytów” zmierzamy w stronę systemu, który straci resztki efektywności gospodarczej. Jeśli bowiem ktoś myśli, że państwo będzie w stanie efektywnie planować rynek finansowy, kapitałowy i kredytowy, warto wrócić do dyskusji o niemożliwości rachunku ekonomicznego w socjalizmie. I tego, jak przykładowo funkcjonowały banki w PRL lub w innych systemach, gdzie najwięcej o kredytowaniu mają do powiedzenia rządowe biura.

Należy wobec tego pamiętać, że obecne rozszerzanie gwarancji depozytów jest odpowiedzią na niestabilność systemów bankowych, która została spowodowana utworzeniem przez państwa standardu pieniądza papierowego. Alternatywnym sposobem przywrócenia większego bezpieczeństwa dla oszczędności ludzi jest odejście w stronę innego reżimu monetarnego — opartego na pieniądzu towarowym — na przykład standardu złota.

Propozycja rozszerzenia gwarancji depozytów nie tylko konserwuje nieudolny system. Daje także poczucie złudnego bezpieczeństwa, że upadek wybranego banku oznacza, iż możemy przenieść pieniądze do innego. Nie zmienia to jednak faktu, że system dalej opiera się na nieefektywnej kreacji długu i zwiększaniu inflacji. A do tego sprawia, że następuje ewolucja w stronę jeszcze bardziej nieodpowiedzialnego inwestowania. Z tych względów regulacja ta niewiele zmieni, zawiera jednak w sobie pewne poważne, ukryte koszty, o których warto wiedzieć.